

# Maria Budzanowska, Jerzy Szczęsny

---

## U progu kadencji

---

Palestra 28/1(313), 1-9

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

WYDAWNICTWO PRAWNICZE — ROK XXVIII — 313 — STYCZEŃ 1984 R.

### U PROGU KADENCJI

Z Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Marią Budzanowską  
rozmawia Jerzy Szczęsny

*Jerzy Szczęsny: Trzydzieści siedem lat adwokatura czekała na możliwość demokratycznego wyboru swych władz samorządowych. W tajnym głosowaniu, przy nieograniczonej liczbie kandydatów sprawiającej, że mógł zostać wybrany każdy, właśnie Pani została wybrana Prezesem NRA. Jak Pani sądzi — dlaczego?*

Maria Budzanowska: To nie jest pytanie do mnie. Trzeba raczej zapytać tych, którzy mnie wysunęli i wybrali.

*J. Sz.: Ja jednak będę je kierował do Pani Prezes. Każdy ma jakieś uzasadnienia tego, dlaczego stało się z nim tak, a nie inaczej.*

M. B.: Cóż, jest to pytanie niezmiernie trudne, ale skoro Pan nalega ... Sądzę, że jedną z przesłanek może być moja praca w samorządzie i droga, którą przebyłam od szczebla najniższego do najwyższego. Myślę, że to dostrzeżono. Ja jestem tzw. terenowym adwokatem, który swoją pracę w samorządzie rozpoczął od funkcji zastępcy kierownika zespołu. Czy taka odpowiedź Pana zadowala?

*J. Sz.: Częściowo. Bo ja uczestniczyłem w szeregu zgromadzeń izb, byłem także na Zjeździe warszawskim i wyniosłem stamtąd wrażenie, że Krajowy Zjazd Adwokatury w osobie Pani Prezes wybrał pewną formułę adwokatury, a ściślej — nie wybrał formuły sprowadzającej się do stwierdzenia: „młłczec i zarabiać”.*

M. B.: Sugeruje Pan, że zostałam wybrana przez unik? Taki wybór nie zadowalałby ani mnie, ani — sądę — mojego elektoratu. To mogłaby być wtórna przesłanka, ale nie chciałabym, aby była pierwotną. Ja sama głosowałam na określonych kandydatów do władz i był to wybór pozytywny, a nie negatywny. Formułując swoje twierdzenie, wywodzi je Pan z naszych niedobrych przyzwyczajęń w życiu zbiorowym: my w każdym głosowaniu, które nie było demokratyczne, głosowaliśmy negatywnie. A ja myślę, że adwokatura głosowała pozytywnie, że chciała wybierać i wybrała ludzi, których dotychczasowa droga w samorządzie i w ogóle w życiu publicznym gwarantowała praktyczną aplikację formuły demokratycznej. Formuły na całą kadencję. Myślę więc, że delegaci, korzystając z samorządowej demokracji,

mieli na uwadze to, by ta demokracja była leitmotivem całej kadencji. Moja kandydatura została wysunięta przez delegację dwu izb, częstochowskiej i łódzkiej, a więc izb, w których pracowałam jako adwokat i które znały mnie z mojej działalności zawodowej i publicznej w przeszłości. I widocznie stwierdzono, że formuła, jaką prezentowałam i prezentuję dziś — formuła, podkreślam to, demokratyczna — przyda się w przyszłości. Ja tak rozumiem mój wybór. Być może, zbyt przychylnie wobec siebie.

*J. Sz.: A czy ma Pani Prezes świadomość, że sytuacja Pani jako Prezesa NRA jest w takim wypadku o wiele trudniejsza, niż gdyby Panią „przywieziono” starym, wypróbowanym zwyczajem „w teczce”? Że może się Pani znaleźć — i już się Pani znajduje — między Scyllą oczekiwań niespecjalnie w końcu pokornego środowiska, które stosując formułę demokracji obdarzyła Ją zaufaniem, a Charybdą oczekiwań władz państwowych, które dotychczas z nie tak znowu wielką życzliwością wsłuchiwały się w czyjeś votum separatum?*

M. B.: Wie Pan, mnie bardzo trudno było „przywieźć w teczce”, bo ja jestem wysoka i mogłabym się w niej nie zmieścić. Co się zaś tyczy skali trudności prezesury, zwłaszcza w obecnej kadencji, to mam tej trudności świadomość zupełną. Z tym uzupełnieniem, że zakładam, a właściwie muszę założyć, dwie rzeczy. Po pierwsze, że owa Scylla niepokorności środowiska będzie miała charakter twórczy, że krytycyzm adwokatury będzie dobrze uzasadniony i będzie miał zawsze na względzie dobro zawodu i Rzeczypospolitej. Po drugie, że Charybda nieufności do adwokatury ze strony czynników oficjalnych będzie ustępowała, bo już ustępuje, życzliwemu wsłuchiwananiu się w głos środowiska, które ma przecież tyle do powiedzenia na temat prawa, praworządności i sprawiedliwości, tej sprawiedliwości, która jest ostoją mocy i trwałości nowego państwa. Innymi słowy, zakładam, że nasz adwokacki, odpowiedzialny krytycyzm zostanie potraktowany tak, jak na to zasługuje: jako próba rekonstrukcji państwa tam, gdzie ono tej rekonstrukcji rzeczywiście wymaga.

*J. Sz.: Czyli zakłada Pani Prezes, że poszczególne agendy i przedstawiciele władzy państwowej potraktują krytykę adwokatury jako coś, co pomaga, a nie jako coś, co przeszkadza?*

M. B.: Tak właśnie zakładam. Więcej, mam tego już konkretne dowody. Sądę ponadto, że tryb wyboru prezesa NRA rodzi obowiązek tegoż prezesa jako pierwszego wykonawcy i strażnika uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury...

*J. Sz.: Oraz Zjazdu poznańskiego, co stwierdziła wyraźnie uchwała warszawskiego Krajowego Zjazdu Adwokatury.*

M. B.: Owszem, obowiązują nadal uchwały Zjazdu poznańskiego w takim zakresie, w jakim zostały nie wykonane. Zresztą Zjazd poznański przygotował też i nowe funkcje adwokatury, funkcje publicznoprawne. Bez Zjazdu poznańskiego z pewnością trudniej byłoby zapisać w ustawie te funkcje. Bo przecież potrzeby takich funkcji była adwokatura świadoma od dawna. Dlatego były one uzasadnioną aspiracją i ambicją zawodu, trudną wszakże do konkretnego urzeczywistnienia w poprzednich warunkach społeczno-politycznych.

*J. Sz.: Zanim przejdziemy do rozważań na temat publicznoprawnych nowych*

funkcji adwokatury, pozwoli Pani Prezes, że zatrzymam się przez chwilę na tych starych, tradycyjnych, a więc na udzielaniu pomocy prawnej. Chodzi o warunki, w jakich ta pomoc jest świadczona, o warunki rzeczowe i finansowe. Nawet powierzchny obserwator obu zjazdów, poznańskiego i warszawskiego, mógł z łatwością zauważyć, że sprawy bytowe, sprawy materialnego zaopatrzenia zawodu usunięte zostały w cień spraw ogólnych, publicznych. To chyba dobrze świadczy o delegatach i wyraźnie oddaje wybitnie niepartykularne, ogólnospołeczne opcje środowiska. Można wysunąć hipotezę, że takie właśnie rozłożenie akcentów spowodowane było przeświadczeniem, iż rozwiązanie problemów, by tak rzec „kwartmistrzowskich” adwokatury, jest pochodną rozwiązania szeregu problemów ogólniejszych. Niemniej jednak zespołowa codzienność musi być, jak się zdaje, uwzględniona w pismach pracy samorządu adwokackiego. Zwłaszcza że ustawa wyraźnie stwierdza, iż tworzenie warunków do wykonywania ustawowych zadań adwokatury jest tegoż samorządu jednym z głównych zadań.

M. B.: Powiem więcej. Realizacja całej sfery powinności publicznych środowiska jest niemożliwa bez zapewnienia godziwych warunków ekonomicznych, bytowych. Warunki pracy w zespole są w istocie rzeczy warunkami pracy samorządu, bo przecież zespół jest najniższym ogniwem samorządu. Dlatego — powtarzam — żądania publicznoprawne adwokatury będą należycie wykonywane, jeżeli przedtem poczynione będą daleko idące zmiany w zakresie ekonomicznym i w zakresie warunków pracy w zespołach.

J. Sz.: Czy Prezydium NRA ma świadomość rozmiarów anormalności warunków pracy w wielu zespołach adwokackich?

M. B.: Ja jestem członkiem osiemnastoosobowego zespołu zajmującego lokal o powierzchni 30 m<sup>2</sup>. Są to warunki złe, a wiem przy tym, że nie są to jeszcze warunki najgorsze. Mamy więc całkowitą świadomość istniejącego stanu rzeczy i jako jedno z pierwszoplanowych zadań kadencji przyjmujemy dokładny przegląd sytuacji w lokalach zespołów oraz zmianę istniejącego stanu w tej dziedzinie. Jest to oczywiście zadanie nie na jedną kadencję. Myślę jednak, że jądro złych warunków pracy leży w przenoszeniu na adwokata tych wszystkich kosztów, które ponosi on, a nie zespół w związku z wykonywaniem pracy. Chodzi o wszelkie koszty administracyjne zespołu. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że od dziesiątków lat mamy wadliwie skonstruowany system opłat za czynności zespołów adwokackich, system, który obciąża tylko adwokata. Jest pierwszym obowiązkiem władz naczelnych samorządu nowej kadencji — zresztą przedsięwzięliśmy już w tej sprawie szereg kroków przygotowawczych — ustalenie nowego systemu opłat, w którym to systemie koszty administracyjne byłyby ponoszone przez wyodrębnienie wpłaty naszych klientów. Dotyczy to opłat za czynności adwokata w wymiarze sprawiedliwości, które swoim nowym rozporządzeniem powinien określić Minister Sprawiedliwości, jak również opłat, które ustali NRA.

J. Sz.: Jakie będą kierunki tych zmian?

M. B.: Stoimy na stanowisku, że sumy wpłat na obsługę administracyjno-gospodarczą zespołów nie należy ustalać kwotowo, ale procentowo w stosunku do każdej sprawy. Chodzi o to, aby wpłaty były elastyczne i w ten sposób dostosowane do istniejących warunków, w których następuje stały wzrost kosztów, np. opłat za lokale zespołów, opał, telefony itp.

J. Sz.: *A żenujące — daruję sobie w miesięczniku palestry przykłady — wynagrodzenie za czynności adwokackie?*

M. B.: W opłatach określanych przez samorząd — przy zachowaniu oczywiście obowiązujących przepisów — będziemy się starali ustalić zasadę dobrowolności wysokości wynagrodzenia ustalonego przez umowę między adwokatem a klientem. — Wracam jeszcze do kwestii warunków pracy w zespołach. Mamy — jak już powiedziałam — całkowitą świadomość wręcz absurdalności stanu rzeczy w tej dziedzinie. No bo jak w konkretnych warunkach zapewnić tajemnicę zawodową, nie mówiąc już o warunkach higienicznych i sanitarnych? Na problem warunków pracy adwokata trzeba ponadto patrzeć nie tylko od strony jego osobistego komfortu, ale także od strony jakości obsługi prawnej społeczeństwa. Tak jak w całej gospodarce, również w adwokaturze nie sposób chyba sensownie zaprzeczyć istnieniu związków między warunkami pracy a jej jakością. Jeśli sprawy, o których mówimy, nie znalazły spektakularnego wyrazu w uchwałach Krajowego Zjazdu Adwokatury, to m.in. dlatego, że są one powszechnie znane w środowisku i jednoznaczna również jest ich ocena oraz jednoznaczne są kierunki postulowanych zmian.

J. Sz.: *Jeśli Pani pozwoli — chciałbym przejść do tych zadań adwokatury, które określa się mianem zadań publicznoprawnych, a które wynikają z nowego prawa o adwokaturze, zwłaszcza zaś z art. 1 ustawy. Do dziś nie ma tu chyba pełnej jasności co do ustawowego współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich. Jeśli współdziałanie, to z kim i na jakich zasadach? Czy w pojęciu współdziałania mieści się działanie samoistne, a więc z inicjatywą własną, czy też należy oczekiwać aprobowanych przyzwoleń i zajmować stanowisko wówczas, gdy konkretny problem jest już co do istoty rozstrzygnięty? Czy chodzi o ochronę wszelkich praw i wolności czy tylko niektórych? Gdzie tedy trzeba szukać katalogu owych praw i wolności chronionych? Jaka jest użyteczność ratyfikowanych przez PRL Paktów Praw Człowieka przy wykonywaniu ochrony? Czy Pakty obowiązują *ex proprio vigore* i czy wszystkie przepisy tej umowy promulgowanej w Dzienniku Ustaw są samowystarczalne? A jeśli nie wszystkie, to które? W jakim zakresie obowiązywalność Konstytucji PRL w sferze praw i wolności obywatelskich może być limitowana ustawodawstwem zwykłym? Czy ta limitacja jest dopuszczalna w orzecznictwie *contra legem*? Przedstawiam ten, niekompletny zresztą katalog pytań bez próby skłonienia Pani Prezes do odpowiedzi na nie, bo jest to w tym miejscu niemożliwe, czynię to jednak po to, aby unaocznić rangę i stopień prawniczego skomplikowania problemu. Niemniej jednak jeżeli będziemy chcieli potraktować art. 1 prawa o adwokaturze nie jako legislacyjny ozdobnik, lecz jako przepis, z którego wynikają konkretne zadania osiągalne przy przyjęciu określonych procedur, to odpowiedź na szereg pytań podobnych do tych, które przedstawiłem wyżej, wydaje się być absolutnie konieczna.*

M. B. Cóż, art. 1 prawa o adwokaturze jest istotnym *novum*. I tu istnieje potrzeba niezbędnych uściśleń. Obecnie można zaobserwować dwie tendencje: jedna opowiada się za tezą, że sam udział w stosowaniu prawa konsumuje pojęcie ochrony praw obywatelskich. Sama obrona czy zastępstwo procesowe jest już przecież taką ochroną. Druga tendencja — trafniejsza moim zdaniem — sprowadza się do twierdzenia, że owa ochrona praw i wolności ma się przejawiać w konkretnych inicjatywach samorządu i że ochrona jest samoistną funkcją tegoż. Mogą to być wnioski *de lege ferenda*, muszą to być opinie *de lege lata*, a więc stała weryfikacja

obowiązującego prawa pod kątem tego, w jakim zakresie prawo to i jego stosowanie należycie zapewnią ochronę praw i wolności. Takie opinie mają być, zgodnie z brzmieniem ustawy, przedstawione władzom państwowym. Właśnie dlatego widzę głęboką myśl politycznoprawną w związaniu adwokatury z<sup>1</sup> organem władzy, a nie administracji, tj. Radą Państwa, a więc organem, który do niedawna, do czasu zapisu o Trybunale Konstytucyjnym w ustawie zasadniczej, czuwał nad zgodnością prawa z konstytucją. Obecnie Rada Państwa, w której kompetencji leży zarówno wykładnia prawa jak i nadzór nad działalnością organów wymiaru sprawiedliwości i ocena tej działalności, a więc Sądu Najwyższego, Prokuratury Generalnej, będzie miała kompletny obraz, gdyż obok sprawozdań tych instytucji będzie dysponowała także sprawozdaniami adwokatury i jej informacjami problemowymi.

*J. Sz.: Skoro wspomniała Pani o Trybunale Konstytucyjnym, to chcę dodać, że mamy tu jedyną w swoim rodzaju sytuację. Rada Państwa utraciła ostatnio kompetencję czuwania nad zgodnością prawa z Konstytucją. Z drugiej strony Trybunał Konstytucyjny nie istnieje mimo rzeczywistej potrzeby w tym zakresie. Czy nie jest to rażąca luka w prawie? Przecież nie tak dawno w Sejmie przy okazji debaty nad projektem ustawy dewizowej przekonywająco dowodzono niezgodności projektu z Konstytucją PRL w tak ważnej kwestii, jaką jest równość wobec prawa.*

M. B.: Istotnie, jest tu luka i ja stoję na stanowisku, że należy ją co rychlej usunąć, uchwalając ustawę o Trybunale Konstytucyjnym. Wracając zaś do naszych nowych zadań — chcę podkreślić, że działalność adwokatury w dziedzinie kształtowania prawa jest obecnie naszym nie tylko uprawnieniem, ale i ustawowym obowiązkiem.

*J. Sz.: Czy nie obawia się Pani Prezes, że to uprawnienie i obowiązek zarazem może się stać kolejną fasadą w życiu publicznym? Do tego pytania skłania mnie dyskusja nad projektem nowelizacji ustawy o paszportach. Tu szereg organizacji społecznych, w tym również adwokatura w osobie Pani Prezes, zajęła stanowisko jednoznaczne, opowiadając się za sądową kontrolą decyzji paszportowych. Niestety, bez rezultatu.*

M. B.: Dotyka pan bardzo istotnego, kto wie, czy nie najistotniejszego problemu skuteczności poczynań samorządu adwokackiego tak w zakresie opiniodawstwa projektu ustaw, jak i w zakresie prawa już obowiązującego. Otóż potraktujmy rzecz brutalnie: nawet jeśli założymy częściową tylko skuteczność naszych poczynań, to nie wolno nam rezygnować z nowych uprawnień i nie wolno oceniać ich jako fasady. To nie jest tak, że nawet opinia, wniosek czy postulat, nad którym przechodzi się do porządku, nie ma żadnego znaczenia społecznego. Realia są takie, że nikt nie jest nikomu w stanie zagwarantować, co na pewno będzie zrealizowane, a co nie. W ustawie paszportowej dokonaliśmy jednak szeregu modyfikacji.

*J. Sz.: Zupełnie marginalnych...*

M. B.: Tak to mogła odebrać opinia w związku z odrzuceniem postulatu głównego, sądowej kontroli, ale były to wszak modyfikacje zwiększające ochronę praw obywateli. A sądową kontrolę decyzji paszportowych traktuję nie jako odrzuconą na zawsze, lecz odroczoną. Nie uogólniałabym doświadczeń z projektu ustawy paszportowej i zakładam, że kolejne projekty ustaw w mniejszym stopniu będą

impregnowane na zmiany wysuwane przez organizacje społeczne, w tym i przez samorząd adwokacki. Rzecz w tym, aby nasze postulaty i wnioski zarówno co do obowiązującego prawa jak i jego projektów były należycie umotywowane, by ich siła przebicia znajdowała wyraz w racjach, jakie będą w przyszłości przywołane w tych wnioskach, opiniach i postulatach, i by te racje znajdowały wyraz w akceptacji politycznej. Tu widzę ogromne i trudne pole dla samorządu, pole, na którym aktywności samorządu domaga się *expressis verbis* uchwała Krajowego Zjazdu Adwokatury. Sprawa jest ogromnej wagi i w szeroko pojętym interesie społecznego państwa i społeczeństwa nie należy jej minimalizować czy sprowadzać do roli — jak Pan stwierdził — fasady. Rzecz również w tym, abyśmy my jako samorząd nie prowadzili działalności pozornej.

*J. Sz.: Muszę się w tym miejscu wytłumaczyć. Jestem jak najdalej od bagatelizowania sprawy. Byłem jej gorącym orędownikiem jeszcze w czasach, kiedy istniało Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich. Dlatego właśnie dzielę się niepokojami nie tylko, jak sądzę, swoimi. Wyrażając więc przekonanie, że przyszłość będzie świadczyć za тезami Pani Prezes i uchyli moje wątpliwości, chciałbym nieco zmienić temat. Spotkałem się ze zdaniem, że obecny ogólny nadzór nad adwokatyrą Rady Państwa, przy pozostawieniu Ministrowi Sprawiedliwości pewnych uprawnień nadzorczych, spowoduje sytuację podwójnego podporządkowania i że stan ten jest mniej korzystny niż poprzedni.*

M. B.: Trudno mi się zgodzić z tą opinią. Po pierwsze, literalne zapisy ustawowe są o tyle jasne, że w ogólnym czy państwowym nadzorze Rady Państwa lub Ministerstwa Sprawiedliwości bądź o podwójnym podporządkowaniu nie może być mowy. Przecież katalog uprawnień ministra jest ścisły. Nadzór ogólny czy państwowy nad adwokatyrą w formie zinstytucjonalizowanej przestał istnieć. Po drugie, nowy status adwokatury rodzi konieczność stworzenia nowego *modus vivendi* z resortem sprawiedliwości.

*J. Sz.: Czy ma Pani Prezes propozycje co do tego modus vivendi?*

M. B.: Owszem. I jest to propozycja akceptowana przez drugą stronę. Rzecz w tym, aby w stosunkach z Ministerstwem Sprawiedliwości odejść od niewiele w sumie mówiących formuł typu dobry klimat, wzajemne zrozumienie etc., jak to miało miejsce w przeszłości. Jestem oczywiście za dobrym klimatem i wzajemnym zrozumieniem w tych stosunkach, ale nie chciałabym na tym poprzestać. Głównie bowiem chodzi o współdziałanie, w rezultacie którego dochodzić będziemy — my i Ministerstwo — do uzgodnionych rozwiązań przez negocjacje. Przy czym negocjacje te muszą być zinstytucjonalizowane. Dotyczy to szczególnie dwu spraw związanych z zakresem uprawnień Ministra Sprawiedliwości: spraw kadrowych, a więc wpisu na listę adwokatów i listę aplikantów adwokackich, oraz spraw dyscyplinarnych. W sprawach kadrowych należy w wyniku porozumienia określić maksymalnie zobiektywizowane kryteria wpisu na listy tak adwokatów jak i aplikantów adwokackich, rozmieszczenia zespołów, zezwoleń na kancelarie indywidualne. Nie mogą być te sprawy traktowane w resorcie uznaniowo.

*J. Sz.: Szereg wpisów na listę aplikantów adwokackich, co do których Minister Sprawiedliwości złożył sprzeciw, wywołało negatywną reakcję środowiska. Mam na myśli trzy sprzeciwy z terenu Izby łódzkiej, gdzie m.in. sprzeciw dotyczył osoby, która zdała najlepiej egzamin na aplikację.*

M. B.: Tak, znane mi są te sprawy, przy czym zdanie organów samorządu jest zbieżne z opiniami środowiska. Wiemy również, że motywacja sprzeciwów bulwersowała środowiska poszczególnych izb i chcielibyśmy na przyszłość uniknąć takich decyzji Ministra Sprawiedliwości właśnie przez zobiektywizowanie i wspólne przyjęcie takich kryteriów wpisów. Nie leży bowiem ani w interesie adwokatury, ani też w interesie rządu czy jego organu bulwersowanie opinii. Przy tym chodzi o to, aby decyzje ministra nie miały — powtarzam — charakteru uznaniowego, ale żeby uwzględniały zasady polityki kadrowej stosowanej przez samorząd adwokacki. Podobne postulaty można zgłosić pod adresem drugiej sfery uprawnień ministerialnych, mianowicie dotyczącej spraw dyscyplinarnych. Tu istota uprawnień ministra sprowadza się przecież do ingerencji najzupełniej wyjątkowej, albowiem same organa samorządu dbają i dbać powinny o stronę etyczną zawodu. Aby uprawnienia ministra były stosowane właściwie z zachowaniem reguł słuszności, musi istnieć względnie jednolity pogląd na te reguły. Inaczej mówiąc, decyzje ministra w sprawach dyscyplinarnych powinny pozytywnie oddziaływać na środowisko, natomiast nie powinny być powodem niepokoju. Muszą one wynikać z głębokiej znajomości specyfiki zawodu adwokata i nie mogą mieć charakteru okazjonalnego, zwłaszcza zaś represyjnego, gdyż jako takie zawsze będą negatywnie oddziaływać na środowisko, nie służąc w ten sposób ani jemu, ani samemu resortowi. Aby osiągnąć w tym względzie pożądany stan rzeczy sprowadzający się do współdziałania organów samorządu i resortu w całej sferze postępowań dyscyplinarnych, musi istnieć pełna jasność całościowego stanowiska organów samorządu w tych sprawach. Nie chcemy się w stosunkach z resortem ograniczać do działań interwencyjnych, zwłaszcza „po szkodzie”, a więc działań, które niewiele już mogą zmienić. Tu również musi istnieć współpraca wsparta o jasne zasady.

*J. Sz.: Czy sądzi Pani Prezes, że taka współpraca może przynieść efekty w postaci wspólnie uzgodnionego stanowiska w każdej sprawie?*

M. B.: Jeśli rozumieć przez określenie „każda sprawa” sprawy ogólne — to tak. Dla przykładu: można i trzeba uzgodnić, jakie kategorie zachowań będziemy wspólnie — my i resort — uważali za naganne. Natomiast jeśli przez każdą sprawę rozumie Pan każde konkretne postępowanie dyscyplinarne czy jego brak, to oczywiście byłoby nadmiernym optymizmem oczekiwać zawsze wspólnego stanowiska. W konkretnych sprawach będziemy mieli różne opinie. Już je zresztą mamy.

*J. Sz.: Jak Pani Prezes ocenia prasowe echa Krajowego Zjazdu Adwokatury?*

M. B.: Powiem krótko: oceniam je jako niewystarczające, niekompletne, a czasem nawet jako dezinformujące, co świadczy — moim zdaniem — o pełnym ze strony piszących o Zjeździe braku wiedzy na temat środowiska, a zwłaszcza jego specyfiki.

*J. Sz.: Co Pani sądzi o przyczynach takiego stanu rzeczy?*

M. B.: Otóż sądzę, że główną przyczyną sprawczą są tu pokutujące wciąż w niektórych kręgach uproszczenia ocen politycznych. Nie waham się tak tego nazwać wprost. Uproszczenia te wypływają po pierwsze, z nieuzasadnionych uogólnień, a po drugie, z nieznamomości prawdziwej świadomości środowiska. Jaka ona jest i co ją kształtuje? Po prostu zawód, nasz zawód to zawód obrońcy, a więc kogoś, kto uczestniczy w kontradykcyjnym postępowaniu ze wszystkimi konsekwencjami



tegoż uczestnictwa. Nas, adwokatów, głosy krytyczne, głosy nawet ideologicznie zróżnicowane nie trwożą. My nie boimy się ocen skrajnych, polemik czy ostrych dyskusji, bo to przecież jądro, materia naszego zawodu. Nie boimy się, bo w ich wyniku dochodzimy w końcu zawsze do jakichś kompromisów. Wolność obrończego słowa od zarania zawodu stanowi jego cechę konstytutywną. A że owocuje ona odmiennością wypowiedzianych poglądów? To przecież naturalne. To środowisko, jak każde zresztą, jest środowiskiem o ogromnej różnorodności. Pluralizm postaw i poglądów w naszym społeczeństwie jest faktem obiektywnie istniejącym. Można go nie zauważać, można krytykować — tyle tylko, że pierwsze jest chowaniem głowy w piasek, a drugie absurdem: znamy przecież koszty uniformizacji. Jeśli więc o jakiegokolwiek jedności można mówić kiedykolwiek, zwłaszcza w naszej adwokackiej społeczności, to będzie to jedność w różnorodności. Voltaire powiedział kiedyś: „Nie zgadzam się z tobą, ale do końca życia będę walczył, abyś mógł mówić to, co myślisz swobodnie” — i w tym stwierdzeniu jest coś bardzo adwokackiego. W naszej świadomości politycznej natomiast przez wiele lat funkcjonowało uproszczenie, według którego każda różnica zdań musi budzić niepokój. Odmiennosć poglądów, różnicę zdań odnoszono od razu do niezgody na ustrój, jego zasady i najczęściej strzelano z armaty do wróbli. Takimi resentymentami jak czarnymi nićmi szyta była część artykułów prasowych o naszym Zjeździe. Przecież poruszanie na Zjeździe spraw związanych z nadużyciami prawa czy propozycja nowych rozwiązań prawnych czynione były w intencji rzeczywistego porozumienia narodowego i w trosce o państwo. W środowisku dziennikarskim — o czym przekonują mnie prasowe enuncjacje po Krajowym Zjeździe Adwokatów — nie ma jeszcze dostatecznej wiedzy o naszym zawodzie i jego ludziach.

*J. Sz.: Może warto więc potraktować to jako jeden z postulatów pod adresem władz samorządowych w obecnej kadencji, chociaż...*

M. B.: Oczywiście i pierwsze kroki zostały już zrobione...

*J. Sz.: ... chociaż nie sądzę, aby geneza tych pozjazdowych połajanek — tak je nazwijmy — leżała tylko w niewiedzy. Dla przykładu, autor artykułu w „Gazecie Prawniczej” zademonstrował znaczną wiedzę, która jednak nie ustrzegła go przed przebrzmiałą, choć ciągle powracającą frazeologią, rodem z lat pięćdziesiątych, tam, gdzie próbował ferować oceny Zjazdu.*

M. B.: Nie chcę tego artykułu oceniać jako krzywdzącego dla środowiska, bo nie o krzywdę tu może chodzić. Był to, w moim przekonaniu, artykuł dezinformujący zarówno co do faktów, jak i co do ocen. Przecież z tendencyjnie wybranych faktów trudno uzyskać słuszną uogólnioną ocenę. Stwierdzając powyższe nie chcę, broń Boże, negować prawa publicystów do ocen. Rzecz jednak w zachowaniu proporcji. Skoro już jesteśmy przy prasie — sądzę, że „Palestra” powinna starać się zapełnić lukę, jaka istnieje w społecznym ocenianiu naszego zawodu.

*J. Sz.: Tak pro domo mea, choć właściwie nostra, bo i Pani Prezes jest tu żywotnie zainteresowana. Czy w świetle tego, co mówiliśmy wyżej, w świetle szerokich planów publicznoprawnych i tych węższych, choć równie istotnych, zawodowych, zgodziłaby się Pani na formułę „Palestry” bez kompleksów, a więc „Palestry”, która jeśli zajdzie tego potrzeba, będzie zdolna skrytykować władze samorządowe z prezesem NRA włącznie, ale również i konkretne organy oraz instytucje państwowe?*

M. B.: Żadna działalność publiczna nie powinna być immunizowana na krytykę. Dlatego odpowiada mi taka formuła „Palestry”. Poza tym taka formuła „Palestry” jest zbieżna z intencjami Prezydium NRA, aby przekształcić miesięcznik z oficjalnego organu Naczelnej Rady Adwokackiej w organ adwokatury polskiej. Z tym jednak zastrzeżeniem, że chodziłoby tu nie o formalną zmianę podtytułu, ale o to, aby miesięcznik stał się rzeczywiście pismem całego naszego środowiska. Jest to oczywiście mój osobisty pogląd, bo żadne wiążące uchwały w tej mierze jeszcze nie zapadły.

J. Sz.: *Czy zgodziłaby się Pani Prezes z następującym stwierdzeniem: w państwie praworządnym ekspertem w sprawach praworządności powinna być adwokatura.*

M. B.: Tak. Z tym tylko uzupełnieniem że powiedziałabym: jednym z dwu ekspertów. Tym drugim jest nauka. Stąd też widzę potrzebę stałej współpracy samorządu z nauką prawa. Już choćby po to, aby samorząd zyskał szerszy niż zawodowy punkt widzenia na problemy prawne. Ponadto dzięki kontaktowi z nauką można weryfikować potrzebę określonych postulatów *de lege ferenda*. Tu zresztą pierwsze kroki zostały już poczynione. W wykonaniu uchwały Krajowego Zjazdu Adwokatury nawiązaliśmy kontakt z Zakładami prawa konstytucyjnego w Warszawie i w Toruniu w celu wspólnego opracowania wniosku o potrzebie konstytucyjnego zapisu zasady *lex retro non agit*. Sądzę, że współpraca z nauką, jeśli samorząd wykaże w tym względzie większą aktywność, zaowocuje w przyszłości szeregiem samodzielnych inicjatyw istotnych dla naszego życia publicznego.

Panie Redaktorze, rozmowa nasza mogłaby trwać jeszcze długo. Dotknęliśmy zaledwie wybranych zagadnień. Cisną się dalsze w rozmowie, tak jak cisną się w pracy samorządu tej kadencji. Pragniemy w niej pracować z całym środowiskiem we wspólnym trudzie o wspólne sprawy, w jawności podejmowanych działań.

Obiecuję „Palestrze” i jej czytelnikom następne rozmowy ze mną w czasie kadencji. Oby tylko cykl wydawniczy naszego miesięcznika uległ skróceniu, tak aby również poprzez „Palestrę” więź organów naczelnych samorządu z kolegami adwokatami była żywa i szybka.

J. Sz.: *Skrócenie cyklu wydawniczego „Palestry” jest również marzeniem Redakcji. Dziękując za rozmowę, nie muszę chyba dodawać, że upomnimy się o realizację obietnicy.*

Rozmawiał Jerzy Szczęsny  
(Rozmowę przeprowadzono w grudniu 1983 r.)

## REFLEKSJE POZJAZDOWE

### 1.

*Krajowy Zjazd Adwokatury wypada mi ocenić przez pryzmat osobistych wrażeń, doznań i refleksji jako uczestnika tego Zjazdu. Czyniąc tego rodzaju uwagę wstęp-*